

319

"RADIO - ECHO, 7:10"

- |   |   |
|---|---|
| 1. Pomoc w wykopkach w PGR-ach                                  | - na żywo J K                               |
| 2. <del>Nasz człowiek na Mount Everest</del><br><i>Hand 2SL</i> | <del>- TASMA I Cz</del><br>- <i>Hand NK</i> |
| 3. O skupie żywca   | - TASMA E G                                 |
| 4. Z kart historii  | - TEKST M Kulp.                             |
| 5. <del>O książce</del>   | <del>- TEKST M R</del>                      |
| 6. Przegląd prasy   | - TEKST J K                                 |



JKV

W dzisiejszej Gazecie Pomorskiej warto zwrócić uwagę między innymi na artykuł - zatytułowany - Eksportowa<sup>c</sup> z głową. Jego autorem jest Wojciech Lesiewski.

Słowo eksport nigdy nie wywoływało - mówiąc oględnie - miłych skojarzeń w umysłach naszego społeczeństwa. Prawie zawsze bowiem, wobec występujących mniejszych lub większych braków w zaopatrzeniu rynku, rolnictwa i przemysłu w towary, narzędzia produkcji, materiały i surowce - eksport oznaczał dalsze zmniejszenie na potrzeby kraju dostaw jakiegoś produktu. Oczywiście można tu powiedzieć, że takie rozumowanie było następstwem słabej edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Bo przecież od wysokości eksportu naszych wyrobów była ściśle uzależniona wielkość importu niezbędnych dla gospodarki narodowej surowców, maszyn, pasz, ropy naftowej, cytrusów.

Niestety, efekty zwiększania eksportu nie w pełni były w ostatnich latach racjonalnie wykorzystane. A społeczeństwo miało tego świadomość dostrzegając liczne przypadki bezużytecznego magazynowania nie zainstalowanych importowanych maszyn i urządzeń, sprowadzania z zagranicy drogą zakupionych różnego rodzaju materiałów, które można by z powodzeniem wytwarzać w kraju. Rosły również liczne przypadki reeksportowania bez zysku lub nawet ze stratą importowanych elementów i części wyrobów naszego przemysłu przeznaczonych dla zagranicznych odbiorców.

W dalszej części artykułu przeczytać można o tym - co według autora hamuje rozwój produkcji, między innymi eksportowej. Na zakończenie Wojciech Lesiewski stwierdza - Sprzeczne interesy zakładów bezpośrednio realizujących dostawy eksportowe i tych, które pośrednio uczestniczą w eksporcie - zaopatrując w określone części i elementy urządzenia producentów finalnych wyrobów - szczególnie ostro występują w sferze kooperacji. Ale problem ten wymaga oddzielnego omówienia.



H. Kulpiński/

2 kart listów

JLB

Na początku listopada 1940 r. rozpoczęła się w Gdańsku działalność - przy Policji Bezpieczeństwa - Centrala Przesiedleńcza, której zadaniem było sprowadzenie do Rzeszy, ~~skazyk~~ Niemców spoza jej granic, oraz wysiedlenie z obszaru Rzeszy obcych narodowości - czyli Polaków.

Dla realizacji tego bezprawia, założono w Toruniu, przy ul. Grudziądzkiej 124/26, w dawnej fabryce szmalcu i rafinerii olejów jadalnych - tzw. "Szmalcówce" obóz przejściowy - "Umwanderstelle".

Pierwszy transport wysiedleńców polskich przybył do Torunia 19 listopada 1940 r. i pochodził z powiatu chojnickiego i z Gdańska. A trzeba wiedzieć, że wysiedlano niespodziewanie i przeważnie w nocy, zezwalając osobie na zabranie bagażu o wadze 10-15 kg, który na miejscu w obozie przeważnie odbierano, razem z przedmiotami o większej wartości. Do marca 1941 r. formowano tutaj transport do województw centralnych - czyli tzw. "Generalnej Gubernii" a więc pobyt więzionych był krótszy, ale od tego okresu "Szmalcówka" stała się obozem pracy, wraz



z pododdziałem i szpitalem, który znajdował się przy ul. Bażyńskich 38/44. W tym szpitalu brakło wszystkiego co jest niezbędne do leczenia. W grudniu 1942 r. obiekt /dawniejsza drukarnia Stefanowicza/ z niewiadomych powodów spalił się. Przez obóz przeszło około 6,5 tys. osób.

Przeważały wielodzietne rodziny rolników z terenów dzisiejszego województwa bydgoskiego i toruńskiego.

Strażnicy-sadyści z "Hilfspolizei" urządzali częste apele, które były okazją do znęcania się nad bezbronnymi, których niekiedy dobijano. Więźniom dziennie dostarczano do połowy 1941 r. 500 gr chleba, 100 gr marmolady lub margaryny i 1/3 litra kawy, obiadem była zupa z kapusty, brukwi lub buraków. Później te już głodowe racje zmniejszono do połowy. Więźniów stłoczono w 3 dawniejszych niezagranych halach fabrycznych, w których spanie na cemencie lub barłogu z powodu nadmiernej ciasnoty i zaduchu było wykluczone. Brak odpowiednich sanitariatów i umywalni spowodował nawet wybuch epidemii tyfusu i dużą śmiertelność.

W tych katorżniczych warunkach, oficerowie SS namawiali jeszcze do zmiany narodowości, jako ew. warunku zwolnienia z obozu, ale

397

chętnych brakło. Według ewidencji grabarza cmentarza, który znajduje się opodal, na którym grzebano zamęczonych, zmarło 1199 więźniów, w tym 397 dzieci. W lipcu 1943 r. obóz w Toruniu zlikwidowano, przenosząc więźniów do Potulic.



RE - 7.10/ J K

18.11880rr.

Ewa Grande/

W toruńskim Muzeum Okręgowym czynna jest wystawa pod nazwą "Salut daj na wschód". Poświęcona jest ona 35 rocznicy Zwycięstwa nad Faszyzmem. Na ekspozycji prezentowana jest broń i unudorowania polskie oraz niemieckie z okresu II wojny światowej a także zdjęcia i dokumenty ukazujące pierwsze dni wolności. Wystawę uzupełniają kolorowe diapozytywy przedstawiające osiągnięcia Polski Ludowej w dziedzinie gospodarki i kultury.



RE - 7.10/ J K

19.11.1980 r.

Kulpiński/

Dziś o godzinie 20-tej w bydgoskiej Farze odbędzie się pierwszy koncert Capelli Bydgestiensis pod dyrekcją Włodzimierza Szymańskiego. Według fachowców, świątynia posiada idealne warunki akustyczne dla wykonywania muzyki dawnej.

Godzi się zatem przypomnieć, że kościół po dokonanych w ostatnich latach remoncie, należy do najpiękniejszych tego rodzaju gotyckich budowli w naszym kraju.

Wybudowany w latach 1460-1502 z fundacji starosty bydgoskiego - Jana Kościeleckiego, posiada unikalne: XV-wieczny obraz Matki Boskiej z Różą, kute kraty z XVII wieku, witraże wykonane według najpiękniejszych na świecie witraży z paryskiego kościoła Saint-Chapelle, niepowtarzalny wystrój i wiele innych zabytków związanych z burzliwą historią naszego miasta.

Ostatnio na szacownej budowli umieszczono elektroniczne dzwony "Koriollan", które o pełnej godzinie odtwarzają niepowtarzalne melodie pieśni maryjnych.